

ks. prof. ucz. dr hab. Cezary Smuniewski

Akademia Sztuki Wojennej

Warszawa

Recenzja dysertacji doktorskiej

ks. mgra lic. Mariusza Drogosza

pt. „Teologiczne podstawy beatyfikacji pelplińskich męczenników z okresu II wojny

światowej – ks. Henryka Szumana i towarzyszy”

napisanej na Wydziale Teologii

Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego

pod kierunkiem ks. prof. ucz. dra hab. Jarosława Babińskiego

(Warszawa 2021, ss. 292)

Oświadczenie: Recenzent oświadcza, że nie posiada żadnych interesów w odniesieniu do recenzowanej pracy doktorskiej, a tematyka tej dysertacji mieści się w głównym nurcie jego zainteresowań naukowo-badawczych.

Książd mgr lic. Mariusz Drogosz wziął na warsztat publikacje o charakterze teologiczno-kanonicznym, historycznym, archiwalia dotyczące życia kandydatów na ołtarze, a także świadectwa i opinie zebrane przy okazji przygotowywania procesu beatyfikacyjnego pelplińskich męczenników z okresu II wojny światowej – ks. Henryka Szumana i towarzyszy. Okazało się, że są to liczne źródła i opracowania. Kluczową ambicję swojej rozprawy przedstawia on tak: „systematyczne zaprezentowanie teologicznych podstaw beatyfikacji męczenników pelplińskich” (s. 15). Tak sformułowany cel badawczy nawiązuje do teologii systematycznej, natomiast sama analiza prowadzi do usystematyzowanej prezentacji wynikających z niej efektów.

Rozprawa ks. Mariusza Drogosza pokazuje, że można zająć się w badaniach teologicznych czymś ważnym poznawczo, a zarazem ważnym dla życia Kościoła. Można też sięgnąć po źródła różnorodne: teologiczne, kanoniczne, historyczne, archiwalia dotyczące życia kandydatów na ołtarze, a także świadectwa i opinie zebrane przy okazji

przygotowywania procesu beatyfikacyjnego. W ten sposób Doktorant pokazał także, iż zróżnicowanie źródeł w badaniach teologicznych okazuje się szczególnie efektywne. Ale nie tylko to. Ks. Drogosz bowiem, kładąc na swoim biurku tak bogaty materiał źródłowy, przypomniał, że treści teologiczne są rozsiane w historii życia ludzkiego i właśnie tam należy ich szukać. Przypomniał też, że o Bogu i jego dziełach należy „czytać” nie tylko w pracach akademików zasiadających na katedrach, wielkich teologów utytułowanych przez różne awanse uczelniane i piastowane przez nich funkcje.

Prowadzone przez Doktoranta analizy są uważne i rzetelne, myślowo pogłębione. Zostały dobrze osadzone w intelektualno-teologicznych i historycznych kontekstach. Szczególnie cenne w tej mierze wydają mi się studia świadectw zebranych w procesie informacyjnym (zeznania, listy, oświadczenia, relacje, protokoły z przesłuchań) i innych archiwaliów, choćby tych z różnych parafii (księgi chrztów, księgi ślubów, księgi ogłoszeń parafialnych itp.), protokołów, sprawozdań i innych dokumentów kościelnych, w tym kurialnych. Studia te są pełne intelektualnie głębokich teologicznych rozpoznań poczynionych dzięki wnikliwej lekturze źródeł, które trudno byłoby odnieść do kategorii teologicznych. Wyłania się z nich specyficzny obraz historii pełnej Boga, pełnej pomimo wszystko – wojny, bólu, nienawiści, zła, grzechów, okrucieństwa, odbierania nadziei. Wszystko to pokazuje, że łaska Boża, miłość ludzka, dobroć okazywana w codzienności, a także świętość zwyczajnego życia mają moc niezależną od okoliczności, nie poddają się, lecz zwyciężają.

Wywód Doktoranta jest wielowątkowy i problemowo gęsty. Podjęte zagadnienia roztrząsa on dogłębnie, dbając o źródłowe potwierdzenie szczegółów, przede wszystkim historycznych. Stara się oddać sprawiedliwość niuansom, wielu, może nawet zbyt wielu niuansom. Powodowany dociekliwością czyta naraz wiele źródeł, nie gubi się jednak w meandrach czasem sprzecznych informacji, których szukał, które znalazł i precyzyjnie wykorzystał. Niekiedy daje się zwieść zbędnej dygresji, jakiemuś szczegółowi z czyjegoś życia. Szczegół ten nie okazuje się jednak bezwartościowy. Mówi wszakże coś o świętości pośród codzienności. Często swój esowaty tok myślenia Autor rozprawy przekształca w ruch spiralny – powraca do kwestii wcześniej omówionych, oświetlając je z innej strony, w inny sposób problematyzując, aby pokazać czytelnikowi to, co go ostatecznie interesuje, czyli to, co teologiczne, co jest podstawą do beatyfikacji pelplińskich męczenników z okresu II wojny światowej. Doktorant wie, co chce pokazać: „Charakterystyka ich (męczenników – CS) postaw, analiza postępowania i wypowiedzi ich samych, jak i relacji świadków o ich życiu i męczeństwie

ma stworzyć całościowy obraz ich życia, nacechowanego świadomym i konsekwentnym dążeniem do świętości. Aby zrozumieć ich postawy, nie można ograniczać się tylko do faktu męczeństwa” (s. 15-16).

Wiemy, że rozprawa powstała w oparciu o liczne źródła i opracowania, ale zauważyć należy, że znalazły się wśród nich materiały o różnicowanej jakości treści. A to już jest niemały problem w procesie badawczym. Trzeba bowiem być szczególnie ostrożnym w doborze metod pracy. Baza naukowa implikuje metodologię badań. Celem zbudowania integralnych wizji najpierw tematów podejmowanych w poszczególnych rozdziałach w odniesieniu do poszczególnych kandydatów na ołtarze posłużono się metodą krytycznej analizy źródeł. Dominacja materiałów o charakterze historycznym i archiwaliów wymagała zastosowania metod typowych dla badań historycznych. Przede wszystkim chodzi o metodę ustalania faktów historycznych (wobec stwierdzanych rozbieżności w relacjach świadków), metodę rekonstrukcji, metodę porównawczą oraz metodę indukcyjną (ustalania faktów bezpośrednio na podstawie źródła). Tym samym rozprawa, uwypuklając pierwiastki religijne zidentyfikowane w ludzkich historiach, zyskała charakter interdyscyplinarny. Zastrzeżmy jednak, interdyscyplinarność ta nie osłabiła jednoznacznych walorów teologicznych.

Miejscem startu badań ks. Mariusz Drogosz uczynił naturę świętości widzianą w optyce teologii dogmatycznej. W ten sposób określił też siebie jako poszukującego dogmatyka. Następnie, nie tracąc tej optyki ani własnej określonej już tożsamości, przesunął spojrzenie badawcze, ale nie własny punkt widzenia, na realizację tejże świętości przez człowieka. Zrobił tak, aby potwierdzić, że należy mówić o niej nie jako o jakimś abstrakcyjnym fenomenie, ale jako o rzeczywistości z wyraźną aplikacją egzystencjalną. W jego dogmatycznych badaniach potrzebne, i słusznie, okazało się pochylenie nad teologicznym znaczeniem beatyfikacji ze szczególnym odniesieniem do męczeństwa, rozpatrywanego jako konstytutywny element świętości życia i procesu beatyfikacyjnego. Chrześcijańskie powołanie do świętości zostało ukazane jako znajdujące swą szczególną legitymizację w procesie beatyfikacyjnym. Uwzględniono historyczny rozwój praktyk uznawania w Kościele świętości, by ukazać, że procedura, którą przeprowadza się, żeby uznać heroiczną cnót świadka wiary, przyjmuje szczególną formę w sytuacji jego męczeńskiej śmierci. Również śmierć męczenników pelplińskich była oddaniem życia za wiarę. Świadczy o tym kontekst historyczny – prześladowania Kościoła w czasie okupacji Polski przez hitlerowskie Niemcy.

Książd Mariusz Drogosz sporo przeczytał – uważnie i ze zrozumieniem, przejrzał jeszcze więcej – przeróżnych dokumentów; szukał i znajdował, kolekcjonował i dopasowywał, z kompetencjami wytrawnego historyka i fascynacją dziecka układającego puzzle. Ze swoich znalezisk i lektur potrafi uczynić niezgorszy użytek. Lojalnie odsyła do ustaleń poprzedników-badaczy – zaznacza powinowactwa i (stosunkowo rzadkie) zapożyczenia, sygnalizuje swoje zdanie odrębne, polemiki prowadzi w sposób stonowany. Niechętnie wyprawia się poza główny obszar materiałowy prowadzonych dociekań, choćby do teoretyków świętości czy akademików. W opinii recenzenta jest to pewien brak, mógłby bowiem więcej powiedzieć w zakresie treści teologiczno-dogmatycznych w rozdziałach drugim i trzecim. Tymczasem otrzymaliśmy coś innego: fakty, miejsca, wydarzenia, okoliczności, a jeszcze bardziej ludzi, no i przede wszystkim Boga działającego w historii, codzienności, zwyczajności. Pewien niedosyt typowo akademickich kontekstów i odniesień, pożądanych zestawień polemik i ocen ustępuje przy lekturze rozdziału czwartego opatrzonego tytułem „Opinia świętości o życiu i śmierci pelplińskich męczenników”. Zastępuje go ukazana „sława świętości”. W rozdziale tym mówią „teolodzy”, ale nie akademicy, mówią ludzie wierzący – świadkowie najbardziej przemawiających momentów życia wiarą i męczeństwa, mówi istniejący kult i formy upamiętniania dzieł bożych – łaski Boga.

Siła i poznawcza wartość tego, co Doktorant ma do powiedzenia, leży być może przede wszystkim nie w ogólnych wywodach o świętości (celnych i dobrze podbudowanych w pierwszym rozdziale), ale w opisanej językiem historyka – i przy użyciu jego warsztatu – łasce bożej, która uzdalnia do świętości. Myśląc o sile i poznawczej wartości recenzowanej pracy, widzieć należy, po pierwsze, mierzenie się jej Autora z tym, co niemierzalne, co jest ukryte w intymności spotkania życia ludzkiego z Bogiem i Jego świętością, dodajmy – uzdalniającą świętością, a co Kościół bada i opisuje w procesach beatyfikacyjnych i kanonizacyjnych. Jest to także mierzenie się z ułomnością ziemskiej rozstrzygalności, ograniczonej do naszego niepełnego widzenia i osądów. Po drugie, stanięcie wobec powikłanych splotów semantycznych wypełniających narracje świadków zeznających w procesach beatyfikacyjnych. Ileż tam w skrupulatnych analizach odston koniunkcji mikro i makro znaczeń wpisanych w nieudolne ludzkie wypowiedzi o tym, co widzieli w drugim człowieku, o tym, co o nim myśleli, o tym, co boże, co święte, co wielkie i przekraczające wyobraźnię, a zarazem zamknięte w kruchości i zwyczajności konkretnego człowieka. Po trzecie, podskórny Autora niepokój – znają go dobrze badacze historii zbawienia – mogący gasić zapał, ale też mogący go

rozniecać poprzez wierność poczuciu (a może bardziej przeczuciu), że podjęta kwestia jest ważna, że wykracza daleko poza intelektualne spekulacje, że jest w niej coś, co każe drążyć ją coraz głębiej i głębiej, jakby od tego zależało coś naprawdę istotnego, a nie jedynie materialny ślad badań w postaci wydruku czytanego przez Promotora i Recenzentów.

Tak w moich oczach przedstawiają się kluczowe wątki wywodu ks. Mariusza Drogosza. Jeśli poprawnie je rekonstruuje, to wyłania się z nich interpretacja cenna poznawczo i intrygująca – wyrazista, a zarazem otwarta na dialog tak ważny w teologii, na zastrzeżenia i wątpliwość, na pytania. Wyłania się też Autora rozumienie teologii, która chce być solą zwyczajnego życia ludzkiego, ludzkich historii.

Recenzowana rozprawa doktorska powinna ukazać się drukiem. Stanowi bowiem ważne świadectwo życia Kościoła, autentyczności łaski bożej. Nie jest to jednak – w moim odczuciu – tekst już teraz gotowy do publikacji. Identyfikuję w nim zasadniczy brak – głębokiej, trynitarnej refleksji nad teologią historii i jeszcze głębszej trynitarnej refleksji o przebóstwieniu w doczesności. Uważam, że pośród zagadnień omówionych w rozdziale pierwszym razi deficyt treści charytologicznych, mających zakorzenienie w namyśle o Trójcy Świętej i zmierzających do ukazania Kościoła doczesnego i wiecznego zarazem. Ten brak jest wprost dogmatyczny. Widzę także inny brak, jednak nie tak istotny jak ten teologiczny, bo widziany z perspektywy antropologii kulturowej. Otóż być może należałoby opisać, także w rozdziale pierwszym, kulturę ziem, na których dojrzewali męczennicy pelplińscy – owe coś, co jest specyfiką tego społeczeństwa. Zachęcam Autora do przemyślenia moich uwag i sugestii.

Jak wspomniałem, wywód ks. Mariusza Drogosza prowokuje do pytań, mniej lub bardziej szczegółowych – wybieram z nich kilka, na prawach egzemplum.

- Co takiego jest w kulturze, która kształtowała pelplińskich męczenników z okresu II wojny światowej, a co pomogło im w podążaniu drogą świętości?
- Jakie rady dałby Doktorant badaczom chcącym się zająć teologicznymi podstawami beatyfikacji i kanonizacji?
- Jak wykorzystać procesy beatyfikacyjne i kanonizacyjne prowadzone w diecezjach do pogłębienia życia religijnego w parafiach?
- Jak procesy beatyfikacyjne i kanonizacyjne wpływają (o ile to czynią) na rozwój historii dogmatu?

Formułuję te pytania z zamyślenia i szczerzej chęci usłyszenia więcej niż to, co przeczytałem w recenzowanej rozprawie. Wybieram te pytania wiedziony przekonaniem, że Doktorant ma

więcej do powiedzenia niż to, co wyraził w dysertacji. Nie jestem pewien, czy zdołałem uchwycić i przeniknąć wszystkie tematyczne niuanse przedstawionej pracy. Jak wspomniałem, są w niej braki, które wypełniałem poprzez własne dopowiedzenia teologiczne, jednak nie zawsze potrafiłem to zrobić, choćby w deficycie dotyczącym antropologii kulturowej. Historyczne wywody nie zawsze były dla mnie przejrzyste teologicznie. Pamiętam jednak, co mówi św. Augustyn: „Si comprehendis non est Deus”.

Wniosek końcowy

Dysertacja doktorska ks. Mariusza Drogosza jest dokonaniem badawczym wysokiej próby. Dotyka kwestii dotąd w pewnej tylko mierze rozpoznanych i mówi o nich rzeczy ważne poznawczo. Zaświadcza rozległe kompetencje doktoranta – teologa dogmatyka czerpiącego całym garściami z historii. Zdaje sprawę z jego nieprzeciętnej erudycji, której towarzyszy warsztatowa biegłość i intelektualna rzetelność. Nie wszystkie zawarte w pracy rozpoznania szczegółowe mnie przekonują. Niektóre – nieliczne – propozycje interpretacyjne wydają mi się nie dość mocno teologicznie uzasadnione, brakuje mi miejscami przejść od historii do konkluzji czysto teologicznej. Jak już wspomniałem, rozprawa – po odpowiednim zredagowaniu – powinna zostać opublikowana. Nie mam też wątpliwości, że w swojej obecnej postaci – z dużym naddatkiem – spełnia wymagania stawiane dysertacjom doktorskim. *Ergo*, niniejszym pozytywnie oceniam recenzowaną rozprawę i stawiam wniosek o dopuszczenie ks. mgra lic. Mariusza Drogosza do dalszych etapów przewodu doktorskiego oraz o wyróżnienie jego pracy.



Warszawa, 14 kwietnia 2021 roku